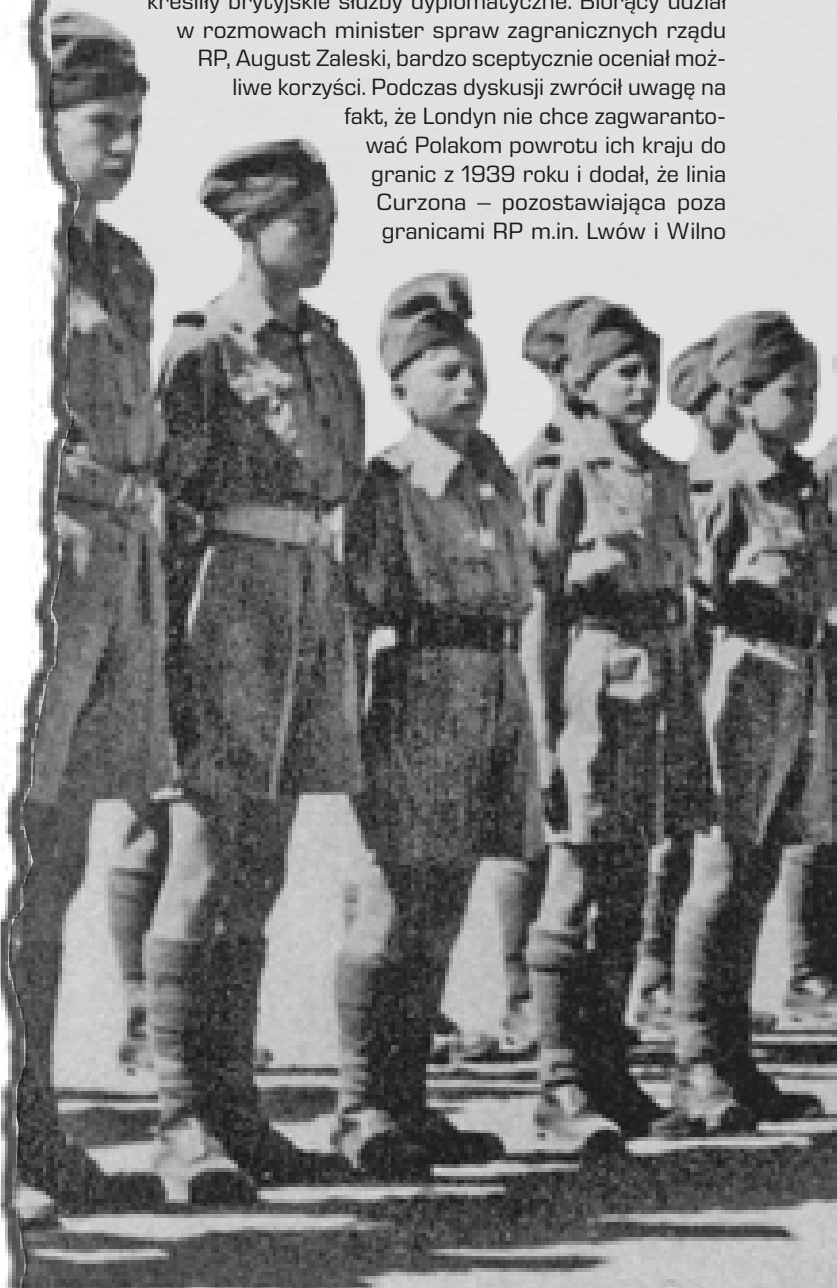


# Przypadkowy

**Andrzej Krajewski**

**Przy wszystkich swoich talentach gen. Władysław Sikorski miał trzy wady: potrafił zrazić do siebie każdego sojusznika, czuł nieprzepartą potrzebę okazywania serwilizmu obcym rządóm, a podejmując ważne decyzje, zawsze na pierwszym miejscu stawiał własne ambicje.**

**P**odczas posiedzeń polskiego rządu na uchodźstwie często wybuchały awantury. Ta z 21 lipca 1941 roku przebiegała jednak wyjątkowo burzliwie. Premier Władysław Sikorski postanowił przeforsować zgodę na nawiązanie stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Sowieckim i podpisanie układu umożliwiającego stworzenie polskiej armii na terenie ZSRR. Takiego porozumienia domagał się Winston Churchill i kształt dokumentu kreśliły brytyjskie służby dyplomatyczne. Biorący udział w rozmowach minister spraw zagranicznych rządu RP, August Zaleski, bardzo sceptycznie oceniał możliwe korzyści. Podczas dyskusji zwrócił uwagę na fakt, że Londyn nie chce zagwarantować Polakom powrotu ich kraju do granic z 1939 roku i dodał, że linia Curzona – pozostawiająca poza granicami RP m.in. Lwów i Wilno



# bohater

– „nigdy nie przestała być credo angielskiej opinii publicznej”.

Ale Sikorski przyjął postawę pragmatyka, niemającego złudzeń co do międzynarodowej pozycji Rzeczypospolitej. „Trudno powoływać się na nasz wkład krwi i mienia w obecną wojnę, na nasze zasługi i naszą martyrologię, kiedy prosty interes żywotny Wielkiej Brytanii i Ameryki, interes konieczności zgniecenia za wszelką cenę Hitlera, wysuwa dla tych mocarstw na pierwszy plan Sowiety” – mówił. Jego zdaniem, pragmatyzm nakazywał przystać na podpisanie układu ze Stalinem, choć nie gwarantował on Polsce zachowania po wojnie integralności terytorialnej ani suwerenności. Kolega Sikorskiego ze studenckich lat, gen. Kazimierz Sosnkowski, nie zgodził z taką diagnozą. Uważał, że należy czekać i niczego nie podpisywać, bo wkrótce padnie Moskwa. „A wówczas właśnie Sowiety będą skłonniejsze do ustępstw, a świat anglosaski przestanie z nimi się liczyć jak obecnie” – twierdził. Sikorski pozostał głuchy na takie argumenty, choć napływające z terenów ZSRR wieści wskazywały, że Wehrmacht skutecznie realizuje kolejny blitzkrieg. W tej sytuacji granie na zwłokę dawało szansę ocalenia jedności emigracji (i tak już mocno skłóconej), zapobieżenia niesnaskom w korpusie oficerskim, a co najważniejsze – uzyskania na papierze gwarancji suwerenności i nienaruszalności granic Rzeczypospolitej. Im bliżej Moskwy znajdowali się Niemcy, tym bardziej skłonny do ustępstw mógł być Stalin. Ale tak kalkulować gen. Sikorski nie potrafił. Musiałby bowiem pozostać do końca lojalny wobec swoich, przestać bać się irytacji Churchilla oraz braku poklasku na londyńskich salonach. I – co najtrudniejsze

– podejmować ważne decyzje, bez stawiania zawsze na pierwszym miejscu swego nienasyconego ego.

## Polityczny sierota

W swoim życiu Władysław Sikorski osiągnął tak wiele dzięki nieprzeciętnym zdolnościom, uporowi oraz... możliwym protektorom. Na świat przyszedł 20 maja 1881 roku w malutkim Tuszowie Narodowym nieopodal Mielca. Jego ojciec, wiejski organista i nauczyciel, zmarł cztery lata później. Samotna matka nie potrafiła zapewnić trojgu dzieciom środków do nauki. Edukacja młodego Sikorskiego zakończyłaby się zapewne na szkole elementarnej, gdyby nie zamożna rodzina Jędrzejowiczów. Zachwyceni inteligencją i urokiem chłopca sfinansowali jego naukę w seminarium nauczycielskim w Rzeszowie, a następnie studia na Wydziale Inżynierii Dróg i Mostów Politechniki Lwowskiej.

W dorosłym życiu Sikorski, ilekroć znajdował się w centrum politycznej gry, natychmiast rozpaczliwie szukał wpływowego protektora. Gotów był posunąć się bardzo daleko, by pozyskać jego opiekę i aprobatę. Po raz pierwszy ta prawidłowość dała o sobie znać latem 1915 roku, kiedy wojska państw centralnych opanowały ziemie dawnego Królestwa Kongresowego. Sikorski był wówczas szefem Departamentu Wojskowego utworzonego w Galicji Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN) – organizacji mającej ambicję ▶



▶ Podróż inspekcyjna gen. Władysława Sikorskiego do Armii Polskiej na Bliskim Wschodzie; gen. Władysław Sikorski przemawia do junaków, 1943 rok

stanowić zaczątek polskiego rządu, z którą jednak niespecjalnie liczył się dowódca Legionów – Józef Piłsudski.

Sam Sikorski przez kilka lat obracał się w kręgach Polskiej Partii Socjalistycznej i uczestniczył w tworzeniu Związku Walki Czynnej, nigdy jednak nie czuł się zbyt mocno związany z Komentantem. Dlatego zaraz po przybyciu do Warszawy odbitej z rąk Rosjan ogłosił, zgodnie z życzeniem Berlina i Wiednia, werbunek do Legionów. Piłsudski, kiedy tylko się o tym dowiedział, werbunek natychmiast odwołał. W rozmowach z cywilnymi politykami i Sikorskim swoją decyzję motywował bardzo jasno: Polacy nie powinni dawać zaborcom niczego za darmo. Dopuszczał powstanie polskiej armii, ale dopiero wówczas, gdy Niemcy i Austro-Węgry o to poproszą, gwarantując powstanie po wojnie niepodległej Rzeczypospolitej.

Początkowo Sikorski się zawahał i uległ argumentom Komentanta. Ale niemieckie władze wojskowe nakazały Piłsudskiemu opuszczenie Warszawy, a wtedy szef Departamentu Wojskowego zmienił zdanie i przeprowadził werbunek bez stawiania Berlinowi czy Wiedniowi jakichkolwiek warunków. Potem w rozmowie z Juliuszem Zdanowskim, ekonomistą związanym z ruchem narodowym, wyjaśniał, że – jak zapisał ten drugi – „powrót Rosji byłby zagładą dla Królestwa i że wobec tego jest w naszym interesie bronić granicy wschodniej. Że zatem ofiarowanie choćby 100 000 ludzi może właśnie być decydującym, że przeciw rusofilskiemu stanowisku chłopów musi się zareagować”. To dość mętne tłumaczenie się z oddawania za darmo w ręce państw centralnych „polskiego mięsa armatniego” dużo mniej wyjaśniało niż zapisek Izzy Moszczyńskiej, najbliższej wówczas współpracownicy Sikorskiego: „Rozbija się po salonach, jada kolacje u księżąt lub z generałami niemieckimi”. Sprawom NKN nie poświęcał zbyt wiele uwagi.



► Uroczystość otwarcia siedziby rządu RP w Angers we Francji; za samochodem stoi gen. Władysław Sikorski

Okazując tak daleko idącą uległość, Sikorski szukał jednocześnie protektorów w Wiedniu i Berlinie. To mogło otworzyć mu wrota do wielkiej kariery. Ale stało się inaczej. Zaborcy nie docenili dobrej chęci i gdy środowiska legionowe ogłosiły Sikorskiego zdrajcą, jego notowania polityczne dramatycznie spadły. Gdy na początku 1918 roku zaczęły się ważyć losy Polski, zupełnie osamotniony ppłk Władysław Sikorski sprawował funkcję zaledwie dowódcy ośrodka rekrutacyjnego w Bolechowie.

### Wielki gracz od małych rozgrywek

Z politycznego niebytu Sikorski wyszedł dzięki wojnie z bolszewikami. Znakomicie się sprawdził jako dowódca frontowy. Potrafił wymuszać posłuch i szybko podejmował decyzje. Podczas Bitwy Warszawskiej dokonywał prawdziwych cudów, dowodząc nad Wkrą 5. Armią, co zostało w pełni docenione przez prasę i opinię publiczną. Ale militarna chwala nie zaspokajała jego ambicji. Pozwoliła natomiast zająć fotel premiera rządu pozaparlamentarnego. Stało się tak w grudniu 1922 roku, po zabójstwie prezydenta Gabriela Narutowicza. Pełniący tymczasowo obowiązki głowy państwa marszałek sejmu Maciej Rataj wybrał Sikorskiego na premiera, ponieważ ten nie był związany z żadną partią polityczną: wiele osób z PPS okazywało mu sympatię, najliczniejsze zaś w parlamencie partie prawicowe wręcz uznawały za przyjaznego im generała. W sytuacji gdy nikt nie potrafił stworzyć większości sejmowej, zręczny polityk utrzymałby rząd techniczny nawet do kolejnych wyborów.

Tymczasem pierwsze, co zrobił Sikorski, to przeprowadził ostry atak na endecję, oskarżając już w swoim *exposé* członków tego ruchu o moralną odpowiedzialność za śmierć prezydenta. Potem szukał bliskiego sojuszu z dwoma niezbyt licznymi ugrupowaniami parlamentarnymi: PPS i Polskim Stronnictwem Ludowym „Wyzwolenie”, jednocześnie powołując do życia tajną organizację, mającą zbudować polityczną przeciwwagę dla zwolenników Marszałka, znaną pod kuriozalnym skrótem H<sub>2</sub>O, który miał być rozwijany jako Honor i Ojczyzna. Te irracjonalne poczynania sprawiły, że wrogie dotąd obszarom PSL „Piast” już w maju 1923 roku zawarło koalicję z prawicą, aby pozbyć się generała z fotela premiera.

Kolejne podejście Sikorskiego do wielkiej polityki miało miejsce na początku 1924 roku w rządzie fachowców Władysława Grabskiego. Powierzono mu wówczas tekę ministra spraw wojskowych. Tym razem znany z zamilowania do spisków generał próbował dokończyć, rozpoczęty jeszcze przez rząd Wincentego Witosa, proces ograniczania wpływów Piłsudskiego w armii. Nowy projekt ustawy o najwyższych władzach wojskowych Sikorski skonstruował tak, by Marszałek na pewno nie zechciał zostać generalnym inspektorem sił zbrojnych i wybrał emigrację w Sulejówku. Swój cel Sikorski osiągnął, lecz na dłuższą metę niewiele rzeczy było dla polskiej sceny politycznej groźniejszych niż narastająca frustracja Komendanta. Wybuchła ona w maju 1926 roku.

Podczas przewrotu majowego Sikorski przebywał już we Lwowie, zesłany tam na stanowisko dowódcy Okręgu Korpusu nr VI. Rozkaz ministra spraw wojskowych Juliusza Malczewskiego, który zażądał przybycia z odsieczą legalnemu rządowi, Sikorski po prostu zignorował. Ale Piłsudski tego nie docenił i w 1928 roku odsunął generała od wszelkich stanowisk, przenosząc go do dyspozycji ministra spraw wojskowych.

Po kolejnej klęsce politycznej Sikorski uznał, że protektorów musi znaleźć za granicą, ponieważ w Polsce już nikt nie chciał stanąć w jego obronie. Generał nawet nie zadał sobie trudu, by odpowiedzieć na pytanie, dlaczego po tylu latach działalności publicznej nie miał żadnych oddanych przyjaciół czy wpływowych sojuszników.



Fot. NAC

► Gen. Władysław Sikorski z oficerami nad mapą; od lewej: gen. Marian Kukiel (siedzi), NN, NN, ppłk Jerzy Borkowski, gen. Tadeusz Klimecki gen. Stanisław Ujejski

### Generał na uchodźstwie

Nowych przyjaciół Sikorski znalazł we Francji. Procentowały znajomości zawarte jeszcze w roku 1920. Na salony wprowadził go gen. Maxime Weygand, na obiady zapraszali do siebie legendarni marszałkowie Ferdinand Foch i Philippe Pétain. Obaj zgodzili się potem napisać przedmowy do książek Polaka na temat wojny z bolszewikami i nowoczesnego pola walki, co dodało monografiom splendoru. Jednak Sikorski wiedział, że nawet pomoc francuskiego wywiadu wojskowego, z którego oficerami również utrzymywał intensywne kontakty, nie pomoże mu w triumfalnym powrocie do władzy. Dlatego na głównego protektora postanowił wybrać sobie mieszkającego w Szwajcarii Ignacego Paderewskiego. Ten był premier i znakomity pianista cieszył się nadal wielkim autorytetem w stolicach wszystkich najważniejszych mocarstw zachodnich. Co więcej, miał słabość do Heleny Sikorskiej. Żona generała na życzenie małżonka pisywała więc egzaltowane listy do kompozytora, wzywając go, żeby powrócił do ojczyzny i przejął rząd. „My, kobiety, odgadujemy wiele rzeczy instynktownie. Ja zaś instynktownie nie od dzisiaj widzę triumfalny powrót do Polski jej pierwszego Obywatela i powtórzenie w trwalszej i jeszcze wyższej formie wydarzeń 1919 roku” – pisała Sikorska w 1931 roku. W swych listach uparcie tytułowała Paderewskiego prezydentem, schlebając pianiście w nieprawdopodobny wręcz sposób. „A myśli nasze zwracają się dzisiaj do Pana Prezydenta, nie tylko jako do jednego z najgenialniejszych ludzi świata; nie tylko jako do chluby Polski, ale i jako do jednego z tych bardzo niewielu Polaków, od których zależy przyszłość Ojczyzny” – przekonywała polityka i artystka.

Paderewski nie uległ pochlebstwom i wbrew namowom nie przyjechał w 1933 roku do Warszawy, rezygnując tym samym z ubiegania się o urząd prezydenta po zakończeniu kadencji Ignacego Mościckiego. Sam pomysł takiej rozgrywki politycznej, kiedy Rzeczpospolitą niepodzielnie rządził obóz sanacyjny, był fantasmagorią. Po długim nakłanianiu kompozytor zgodził się tylko patronować w roku 1936 utworzeniu centrowego ruchu politycznego – Front Morges. Sikorski liczył na to, że zgromadzenie w jednej organizacji sławnych polityków: Wojciecha Korfańtego, Wincentego Witosa i Karola Popiela oraz znanych dowódców, m.in. gen. Józefa Hallera i gen. Mariana Januszajtisa (organizatora nieudanego puczu w 1919 roku), wzbudzi entuzjazm rodaków. Tymczasem inicjatywę Sikorskiego przyjęto w Polsce zupełnie obojętnie. Dawne polityczne tuzy okazały się zupełnie zgraną kartą.

Pod koniec lat trzydziestych próby powrotu Sikorskiego do wielkiej polityki były coraz bardziej rozpaczliwe i żalodne. Generał

snuł w Warszawie intrygi z francuskim ambasadorem Léonem Noëllem i czeskosłowackim posłem Jurajem Slávikiem, wymierzone w marszałka Edwarda Rydza „Śmigłego” i ministra spraw zagranicznych Józefa Becka. Wysoko postawionych przyjaciół w Paryżu nieustannie straszyl tym, że Rzeczpospolita zamierza zawrzeć sojusz wojskowy z III Rzeszą i sugerował, że on mógłby temu zapobiec. Z działań tych niewiele by wynikało, gdyby nie Adolf Hitler.

### Warto było czekać

Marszałek Rydz „Śmigły” w czasie wojny obronnej w 1939 roku popełnił mnóstwo błędów, lecz o losie obozu sanacyjnego, przesyłało zignorowanie prośby Sikorskiego, który wnioskował o przydział frontowy. Na skutek tego generał już we wrześniu 1939 roku zjawił się w Paryżu i mógł wykorzystać przyjaźnie nawiązywane od lat. Dla francuskiego rządu Édouarda Daladiera i sztabu generalnego był idealnym kandydatem na nowego polskiego premiera. Trudno zakładać, by Sikorski nie miał świadomości tego, że za sprawą zakulisowych działań francuskiego MSZ Rumunia – przedwojenny sojusznik Francji i Polski – internowała prezydenta RP, cały rząd oraz naczelnego wodza. Kolejnym elementem intrygi stało się niedopuszczenie przez aliantów do tego, by prezydent Mościcki, zgodnie z prerogatywami przewidzianymi w obowiązującej konstytucji kwietniowej, przekazał swój urząd Bolesławowi Wieniawie-Długosowskiemu. Solidarny sprzeciw rządów Wielkiej Brytanii i Francji sprawił, że prezydentem na uchodźstwie został uległy Władysław Raczkiewicz, który nie stawiał oporu przed odebraniem mu większości uprawnień i przekazaniem ich premierowi. W tym momencie Sikorski teoretycznie otrzymywał władzę, o której wcześniej mógł tylko marzyć.

W rzeczywistości premier bez własnego państwa był przywódcą uzależnionym od dobrej woli szefów mocarstw. Znamienne, że generał natychmiast zaczął się zachowywać tak, jak podczas I wojny światowej – oferował aliantom wszystko, czego tylko od niego żądali, bez stawiania warunków. Nieustannie szukał akceptacji i pokłasku wśród najważniejszych przywódców, najpierw we Francji, a po jej klęsce w Londynie i Waszyngtonie. Polityk i publicysta Stanisław Cat-Mackiewicz odnotował, jak pewnego razu, kiedy siedział w londyńskim kinie przy Piccadilly Circus, przecierał oczy ze zdumienia, oglądając angielską kronikę wydarzeniową. „Na ekranie Jerzy VI ze swoją miłą, sympatyczną [...] fizjonomią, i Churchill, podobny do ogromnego nadętego buldoga z gumy. Raptem sus, skok i wskakuje między nich gen. Sikorski w generalskiej rogatywce. Cała sala rozumie, że generał wskoczył w ostatniej chwili, zobaczywszy soczewkę operatora kinowego. Robi mi się nieprzyjemnie. De Gaulle by tak nie skakał”.

Nadmierną uniżoność dawało się dość łatwo wyjaśnić pragmatyzmem politycznym i brakiem atutów mogących podnieść polityczne znaczenie rządu polskiego na uchodźstwie. Trudno jednak znaleźć usprawiedliwienie dla systematycznego pogłębiania podziałów wśród polskiej emigracji przez Sikorskiego oraz brutalnego wyeliminowania grona wartościowych osób związanych z obozem sanacyjnym. W tym ostatnim przypadku przyczyną generała wskazują, że wzięcie odwetu za lata upokorzeń sprawiło mu prawdziwą frajdę. Zadał więc o to, aby utworzona przez niego jeszcze w październiku 1939 roku komisja do zbadania przyczyn klęski wrześniowej odsunęła od wszelkich funkcji oficerów, polityków i urzędników mających cokolwiek wspólnego z rządami sanacji. Doprowadził do umieszczenia przez władze francuskie około stu oficerów i urzędników w ośrodku odosobnienia w Cerizay, a ci, którzy się tam nie zmieścili, trafili do zwykłych więzień, ►

w których dzielili cele z kryminalistami. Potem premier RP starał się, aby jeszcze większa grupa jego dawnych wrogów znalazła się na zesłaniu w jakiejś afrykańskiej kolonii, gdzie klimat i choroby tropikalne rozwiązałyby – z jego punktu widzenia – problem. Nie udało się tego osiągnąć z powodu klęski Francji, jednak Churchill w geście przyjaźni pozwolił, aby na wyspie Bute u zachodnich wybrzeży Szkocji powstał ośrodek internowania, w którym lądowali Polacy uznani przez Sikorskiego za osoby mu wrogie. Łącznie trafiło tam, bez postawienia jakichkolwiek oficjalnych zarzutów, ok. 1,5 tys. oficerów i urzędników. Głównym kryterium osadzenia były anonimowe donosy, Sikorski zaś nie tylko donosicielstwa nie tępił, ale wręcz traktował jako istotny element utrzymywania nadzoru nad polskim wojskiem i emigracyjną społecznością.

Na uchodźstwie bardzo widoczna stała się też inna słabość generała: zupełnie nie umiał pracować w zespole i pozyskiwać wybitnych jednostek. Otaczał się więc lizusami i miernotami, takimi jak płk Izidor Modelski (od maja 1940 roku już generał) czy Stanisław Kot, gotowymi służyć każdemu, kto oferował jakieś profity (o czym najlepiej świadczą ich powojenne losy).

### Nieuchronność klęski

Osobowość gen. Sikorskiego, którego wady powodowały, że spore zdolności nie przełożyły się nigdy na sukcesy polityczne, przestawała mieć znaczenie w kolejnych latach wojny. Strategiczne położenie Polski stało się tak fatalne, że trudno wyobrazić sobie jakiegokolwiek przywódcę potrafiącego wówczas ocalić suwerenność Rzeczypospolitej. Jednak kolejne działania generała nie prezentowały się jak strategia polityczna, lecz przywozili na myśl bezradne miotanie się.

W układzie Sikorski–Majski zabrakło punktu o uznaniu przez Kreml nienaruszalności polskiej granicy wschodniej, wytyczonej przez traktat ryski z 1921 roku. Pomimo protestów ministra

► Premier Sikorski wśród sojuszników podczas jednej z wizytacji oddziałów polskich w Wielkiej Brytanii; od lewej: NN, gen. Władysław Sikorski, Winston Churchill, gen. Charles de Gaulle, NN; 1940–1943

spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego oraz gen. Kazimierza Sosnkowskiego premier nie próbował w ogóle walczyć o takie postanowienie, choć klęski wojsk sowieckich na froncie dawały niepowtarzalną okazję do prowadzenia twardych negocjacji. Utworzenie armii polskiej na terenie ZSRR nie zmieniło położenia Rzeczypospolitej i głównym sukcesem układu stało się uratowanie życia dziesiątkom tysięcy zesłańców.

Klęskę polityki wschodniej Sikorskiego przypieczętowało najpierw opuszczenie przez gen. Władysława Andersa ze swymi żołnierzami i cywilami terenu Związku Sowieckiego (Sikorski chciał, by Armia Andersa przemieszczała się na zachód najkrótszą drogą), a potem odkrycie zbiorowych mogił polskich oficerów zamordowanych przez NKWD. Zbrodnia Katyńska oznaczała polityczny krach, polski rząd nie okazał się bowiem zdolny nawet do tego, aby zerwać stosunki dyplomatyczne z Moskwą. Uczynił to 25 kwietnia 1943 roku Kreml, uznając, że najlepszą obroną na oskarżenia o ludobójstwo jest atak. Nawet na to Sikorski nie potrafił odpowiedzieć, poza pokornym proszeniem Churchilla o pomoc. Związłe oświadczenie brytyjskiego premiera, udzielone podczas spotkania, najlepiej świadczyło o tym, jak oceniał polityczne znaczenie polskiego przywódcy. „Oni nie żyją. I cokolwiek by przedsięwziąć, nie przywróci ich to do życia” – stwierdził Churchill, a Sikorski nie zaprotestował. Nie powinno to dziwić, ponieważ wcześniej również nie był zdolny do przeciwstawiania się swoim politycznym protektorom.

Dobre imię generała uratowała katastrofa w Gibraltarze. Wypadek lub niewykryci do dziś zamachowcy ocalili premiera rządu na uchodźstwie przed ostateczną klęską i upokorzeniami. Tragiczna śmierć zamieniła kontrowersyjnego polityka w bohatera i symbol walki o niepodległość, ofiarowując mu to, o czym przez wiele lat tak bardzo marzył. 🇵🇵

dr Andrzej Krajewski – historyk, publicysta, doradca prezesa IPN, członek Rady Redakcyjnej „Pamięci.pl”

